Przemiana Kasi

 U zbiegu ulic Zimnej i Słonecznej mieszkała wraz z rodzicami, w pięknym białym domu z ogrodem dziewczyna o imieniu Kasia. Dziewczynka zawsze była odwożona i przywożona do domu przez swoich rodziców. Uwielbiała bawić się tylko ze swoim psem Vincentem. Tata i mama zawsze spełniali jej zachcianki. Być może to sprawiło, że Kasia uważała się za najważniejszą i najpiękniejszą dziewczynę w całej okolicy.

 Obok cudownego, białego, można rzec- pałacu stał stary drewniany, porośnięty mchem malutki domek, zamieszkiwany przez Hanię i jej mamę. Hania pochodziła z biednej rodziny, a na dodatek była ciężko chora i większość swojego życia spędzała w szpitalu.

Zadufana w sobie piękna i bogata Kasia, nigdy nawet nie powiedziała mieszkającej obok sąsiadce „Cześć”. Mijały lata i nic się nie zmieniało, dziewczynki mieszkały obok siebie a tak jakby dzieliły ich setki tysięcy kilometrów. Aż do pewnego momentu…

 Pięknego słonecznego popołudnia w szkole na lekcji wychowania fizycznego Kasia złamała nogę. Niestety diagnoza brzmiała:’’ złamanie otwarte , bez operacji się nie obędzie”.

 Dziewczynka musiała zostać po zabiegu w szpitalu przez kilkanaście dni. Pech chciał ,że na Sali, na której leżała, nie było żadnych dzieci. Samotność doskwierała jej coraz bardziej. Lecz pewnego dnia na ten sam oddział została przyjęta Hania, która ze względu na swoją chorobę nie mogła wstawać z łóżka. Na jej widok Kasia nawet się ucieszyła, że będzie miała obok siebie kogoś, z kim będzie mogła porozmawiać. Hania opowiedziała Kasi o samotności, jaka jej doskwiera odkąd pamięta. Katarzyna na początku słuchała opowieści sąsiadki z wielkim zainteresowaniem. Niestety, historia życia Hani była tak smutna, że z policzków Kasi spłynęły łzy. Wtedy dopiero Kasia zrozumiała, że tej dziewczynie potrzebna jest pomoc. Poprosiła również o wsparcie swoich rodziców, którzy nigdy nie odmawiając niczego swojej córeczce, oczywiście się zgodzili. Zakupili dla schorowanej Hani specjalne łóżko regulowane, aby mama nie musiała jej dźwigać.

 Kasia od tego czasu, po wyjściu ze szpitala była częstym gościem swojej sąsiadki i jej mamy. Spostrzegła, że taki mały gest jak podanie ręki, uśmiech, chociażby powiedzenie „cześć’’ czy „dzień dobry” sprawia Hani ogromną radość i pozwala zapomnie choć na chwilę o chorobie.

 Ta historia pokazała mi, jak niewiele wystarczy, aby odmienić choć na chwilę czyjś los, wystarczy tylko rozejrzeć się dookoła. Jak widać każda forma niesienia pomocy może sprawić przyjemność.

Weronika Tomczyk